WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 27 grudnia 1937 Nr. 354

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

KATASTROFA KOLEJOWA POD KRAKOWEM

Wykoleił się pociąg pośpieszno-towarowy. -- Dwaj kolejarze zabici. -- Dwie osoby odniosły rany

Wczoraj o godz. 22.33 na linii Podłęże—Kłaj wykoleił się pociąg pospieszno towarowy jadący z Bochni do Krakowa.

Na skutek wykolejenia 5 wagonów zostało rozbitych, a parowóz jest lekko uszkodzony.

Wypadek pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Zabici zostali: Kierownik pociągu Tadeusz Gastoł, oraz hamulcowy Sikora.

Lżejsze kontuzje odnieśli dwaj funkcjonariusze kolejowi.

Ofiarom wypadku udzielił pomocy lekarz kolejowy z Bochni.

Na miejsce wyjechał pociąg ratunkowy oraz komisja dyrekcyjna.

Dziś rano wyjechał na miejsce wypadku prokurator z Krakowa.

Komunikacja na tej linii została po 9-ciu godzinach przywrócona.

Churchill - ministrem lotnictwa?

Nominacja ta przypieczętowałaby niemożność porozumienia brytyjsko-niemieckiego

Londyn, 27. 12. (L) „Sunday Referee" przynosi niepotwierdzoną jeszcze a jednak od dawna oczekiwaną wiadomość, iż premier Chamberlain zaproponował posłowi Churchillowi wejście do gabinetu i że ten ostatni propozycję przyjął i że obejmie tekę ministra lotnictwa, którą zamierza złożyć dotychczasowy minister lotnictwa Swinton z powodu złego stanu zdrowia. Wzmocnienie gabinetu Chamberlaina przez wejście doń posła Winstona Churchilla byłoby niewątpliwie przyjęte z powszechnym zadowoleniem przez członków wszystkich partii Izby Gmin, gdyż jest on nie tylko najlepszym mówcą parlamentarnym, lecz przede wszystkim wyjątkowo zdolnym organizatorem, a jego energia i kompetencja znajdą szerokie pole działania w uzgodnieniu rozbudowy angielskich zbrojeń lotniczych.

Nominacja Churchilla miałaby poza tym wyjątkowe znaczenie polityczne, gdyż dowodziłaby, że na skutek informacji, uzyskanych od lorda Halifaxa, premier Chamberlain doszedł do wniosku, że porozumienie z Niemcami jest niemożliwe i że wzgląd na Niemcy nie jest już przeszkodą w powołaniu do gabinetu najsurowszego krytyka reżimu narodowo - socjalistycznego w Niemczech i że ważniejszym stało się obecnie poruczenie najodpowiedniejszemu człowiekowi zadania doprowadzenia zbrojeń lotniczych do najwyższego poziomu pogotowia bojowego.

Chautemps - mediatorem w strajku transportowców

Paryż 27. 12. (A) Delegacja strajkujących pracowników transportowych przyjęła w zasadzie propozycję pośredniczenia w zatargu przez premiera Chautemps. Propozycja ta została już przedtem przyjęta przez delegację pracodawców. Premier przyjął obydwie delegacje dziś rano.

Miliony płyną do Francji

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż 27. 12. (A) Statek „Normandie" opuścił wczoraj Nowy Jork, mając na swym pokładzie 150 milionów franków w sztabach złota. Wartość złota, wywiezionego od dnia 8 listopada br. ze Stanów Zjednoczonych do Francji wynosi 200 milionów franków.

Co odpowie Tokio Londynowi?

Tokio. 27. 12. (R) Wczoraj wieczorem odbyła się długa konferencja wyższych urzędników ministerstwa wojny admiralicji i ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie projektu odpowiedzi na brytyjską notę protestacyjną w związku z incydentem „Lady Byrd".

Ciekawe wspomnienia prof. Mariana Zdziechowskiego o Marszałku Piłsudskim

Sentyment do tradycji. — Marszałek nie przyjmuje zaproszenia na raut. — „P. Rektorze, czy gra pan w bridge'a?" — Rozmowa o literaturze. — Brandes

W świątecznym numerze „Słowa" wileńskiego znajdujemy niezmiernie ciekawe wspomnienia znakomitego uczonego prof. Mariana Zdziechowskiego o Marszałku Piłsudskim. — Oto fragment wspomnień sędziwego profesora:

W roku 1925 obrano mnie rektorem. Dzień czy dwa, przed rozpoczęciem roku akademickiego, dowiedziałem się, że Piłsudski, który Naczelnikiem Państwa już nie był, bawi w Wilnie i że zamieszkał u siostry swej p. Kadenacowej. Natychmiast tam się zgłosiłem, ażeby Wskrzesiciela i dobroczyńcę Uniwersytetu zaprosić na uroczyste otwarcie. Marszałek przyjął mnie sztywnie, chłodno, widocznie miał w pamięci ową mowę moją *), ale gdy wspomniałem po chwili rozmowy, że ojcowie nasi kolegowali ze sobą w szkole rolniczej w Horyhorkach, miałem wrażenie, że wspomnienie to od razu zmieniło stosunek Marszałka do mnie, innym, życzliwym okiem na mnie spojrzał, a oficjalna audiencja przybrała ton przyjacielskiej rozmowy. Wbrew polityce wewnętrznej, którą uprawiał, albo innym pozwalał uprawiać, Piłsudski był człowiekiem nawskroś tradycyjnym i każde wspomnienie z dalekiej przeszłości drogie mu było, wzruszało go. I począł z ożywieniem wielkim o ojcu swoim opowiadać, jako o człowieku wybitnie zdolnym, a obdarzonym bujną fantazją. Pod tym względem — mówił jestem podobny do ojca mego, ale różnica między nami ta, że ojciec nie był człowiekiem przemyślanym, wyobraźnia go unosiła i to było powodem, że sprawy majątkowe źle prowadził". Przy pożegnaniu obiecał, że na otwarcie przyjedzie, ale odmówił zaproszenia na raut wieczorny u nas pozorując odmowę tym, że ma czas czymś innym zajęty. Zdaje mi się, że przypuszczał, a może i wiedział, że będzie u nas bawiący wówczas w Wilnie gen. Józef Haller, którego spotkać nie chciał.

Na otwarciu, w odpowiedzi na przemówienie ustępującego rektora prof. Wł. Dziewulskiego, wygłosiłem mowę, po czym zgodnie z utartym w Uniwersytetach zwyczajem, rozpocząłem rok akademicki wykładem pt. „Chateaubriand". Po skończonej uroczystości zatrzymały mnie w Auli na minut kilka przywitania i powinszowania znajomych. Z tego powodu trochę się spóźniłem do Conclave, gdzie pożegnać miałem Marszałka; wszedłszy tam znalazłem go otoczonego profesorami. „P. Rektorze — czy gra pan w bridge'a?" Prof. Sławiński zaprosił był Piłsudskiego na wieczór z bridge'm do siebie i wymieniając już zaproszonych gości, dodał, że mnie także zaprosić zamierza. „Nie, nie gram". — „Czy nie mówiłem wam, że nie gra" — zwrócił się Marszałek do zebranych. „Jakże P. Marszałek mógł to odgadnąć?" — zapytałem. — „Słuchałem mowy Pana, nie ze wszystkim się zgodzę, — ale tak mówić powinien każdy rektor, kto zaś tak się przejmuje tym, co mówi, jak Pan, ten nigdy nie potrafi skupić myśli swojej nad kartami". — „Marszałek jest bystrym psychologiem" — odpowiedziałem.

*) Podczas uroczystości nadania Naczelnikowi Państwa dyplomu doktorskiego honoris causa — przez uniwersytet wileński, w listopadzie 1922 — prof. Zdziechowski wygłosił mowę nie pozbawioną akcentów politycznych, na którą Marszałek Piłsudski odpowiedział — jak opowiada prof. Zdz. — w tonie dość zirytowanym.

Tegoż dnia czy nazajutrz odbył się five o clock w kasynie oficerskim. Do herbaty usiedliśmy wszyscy przy jednym stole. Obecni chcieli coś się dowiedzieć o poglądach Marszałka na sprawy bieżące o planach na przyszłość. Prof. Witold Staniewicz wystąpił z mową, w której bardzo dyskretnie kwestie wchodzące w zakres polityki poruszył. Marszałek powstał, mówił długo, bardzo długo, prawie trzy kwadranse, a nic nie powiedział gdy tego chciał umiał w obszernym wywodzie nader zręcznie myśl swoją ukryć, zakończył toastem na cześć Wilna. Po długiej mowie nastąpiło, jak to się zwykle zdarza, ogólne milczenie. Po chwili przerywa je Marszałek, zwracając się do mnie; jako rektor, siedziałem po prawej jego stronie: „A Pan wykładać będzie w tym roku o Byronie?". Pytanie to było tak niespodziane, tak daleko odbiegające od tego, o czym w ciągu więcej niż godziny się mówiło, że roześmieli się ci, co bliżej nas siedzieli. Ale Piłsudski mówił dalej: „Uważnie słuchałem wykładu Pana o Chateaubriand'zie; to nie Pan o nim mówił, ale on sam, przez usta Pana przemawiał; jeśli Pan każdym poetą czy pisarzem tak się przejmuje, to nieraz musi Pan wpadać w sprzeczność z samym sobą?" — „Nie przeczę temu i nie wstydzę się, że mogę równocześnie i z równą sympatią traktować pisarzy bardzo odmiennych kierunków". —I w dalszym ciągu toczyła się między nami rozmowa o literaturze, zwłaszcza o romantyźmie. Przekonałem się, że Piłsudski nie tylko dzieła treści strategicznej czytywał, ale był dobrze zorientowany w rzeczach literatury; przed laty przestudiował i miał w pamięci „Główne prądy wieku XIX" Brandesa — i o Brandesie mówiliśmy.

Kto jest panem Teruel?

Sprzeczne komunikaty o przebiegu walk w mieście

Barcelona. 27. 12. (R) Komunikat ministerstwa obrony narodowej donosi: Wojska rządowe, atakujące Teruel, zajęły wczoraj rano koszary piechoty. Powstańcy stawiają w mieście opór jedynie w gmachu seminarium i w pałacu cywilnego gubernatora. W godzinach wieczornych oba te budynki stały w płomieniach. Na zewnętrznym froncie Teruelu nie przejawiał nieprzyjaciel w dniu wczorajszym żadnej aktywności.

Wczoraj rano bombardowały cztery powstańcze okręty porty: Buerdiala i Castellon. Pociski powstańcze uszkodziły w Buerdiala statek cudzziemski. Z chwilą pojawienia się na horyzoncie samolotów rządowych, okręty powstańcze zaprzestały ostrzeliwania i codfnęły się w kierunku Majorki.

Salamanka 27. 12. (R) Komunikat oficjalny kwatery głównej donosi: Bohaterska obrona miasta Teruel trwa. Nieprzyjaciel został ponownie odparty, ponosząc wielkie straty, podczas gdy wojska powstańcze posuwają się zwycięsko naprzód. Dwa samoloty rządowe zostały strącone i spadły wśród linii powstańczych.

Otto nie reflektuje na tron hiszpański

Budapeszt. 27. 12. (D) W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Kurier" arcyksiążę Otto wyjaśnia, że pogłoski o jego rzekomej kandydaturze do tronu hiszpańskiego nie odpowiadają prawdzie. Do Hiszpanii udał się on jedynie w celu odwiedzenia ciężko chorego wuja. Podczas pobytu w Hiszpanii spotkał się arcyksiążę Otto z gen. Franco i innymi politykami hiszpańskimi — nie było jednak mowy o sprawach związanych z tronem.

5000, czy 100 ofiar masakry na wyspie Haiti?

Waszyngton. 27. 12. (R) Poseł republiki San Domingo w Waszyngtonie Pastoriaza oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy że dane liczbowe, zakomunikowane przez rząd Haiti w sprawie masakry obywateli tej republiki na terytorium San Domingo, są z gruntu fałszywe. Nota Haiti mówi o 5000 zabitych, podczas kiedy w rzeczywistości liczba ich nie przekraczała stu.

Zgon amb. Skrzyńskiego

Rzym. 27. 12. (R) Wczoraj wieczorem, zmarł w Rzymie ambasador Polski przy Watykanie Władysław Skrzyński.

Śp. Władysław Skrzyński urodził się we Lwowie w 1873 r. Szkoły średnie i wydział prawny ukończył w Krakowie. W 1900 roku wstąpił do służby dyplomatycznej b. monarchii austriacko węgierskiej, zajmując kolejno różne stanowiska w Konstantynopolu, Monachium, Sztokholmie, Brukseli, Paryżu i w Rzymie przy stolicy apostolskiej.

W marcu 1919 r. powołany został w niepodległej Polsce na stanowisko podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych. W 1920 r. mianowany został posłem R. P. w Madrycie, w rok później posłem przy stolicy apostolskiej, a od listopada 1924 r. pierwszym ambasadorem R. P. przy Watykanie.

—<>—

Zaopatrzyli się w prowianty na święta

Berlin. 27. 12. (R) Tuż przed świętami w śródmieściu Berlina dokonano niezwykle zuchwałej kradzieży. Złodzieje niepostrzeżenie zdołali uprowadzić stojący na ulicy samochód ciężarowy pewnej firmy, zawierający kilkanaście centnarów kiełbasy, gęsiny i innych artykułów żywnościowych.

Nasze echa polityczne i nie-polityczne

DWA SYSTEMY

Ankiety świąteczne „Kuriera Warszawskiego" cieszą się już ustaloną sławą. Zabierają w niej zawsze głos najwybitniejsi znawcy problemu, któremu poświęcona jest dana ankieta, a uwagi ich budzą zawsze zrozumiałe zainteresowanie. Tak też powinno być z tegoroczną ankietą poświęconą zagadnieniu „Od kryzysu do koniunktury". Wystarczy spojrzeć na nazwiska biorących udział w ankiecie: Są tu reprezentowani najwybitniejsi znawcy życia gospodarczego i to zarówno teoretycy, jak i „praktycy". Zwięzłe zagajenie ankiety, sygnowane literami jednego z najwybitniejszych humanistów polskich, znakomitego historyka l i t e r a t u r y, prof. Zygmunta Łempickiego świad czy o tym, że wielkie problemy gospodarcze przestały być udziałem garstki specjalistów. Emocjonują one każdego intelektualistę, który nie zasklepia się w ciasnych ramach swej specjalności, ale pragnie zdać sobie sprawę z tych zjawisk, które dzisiaj rządzą światem.

Nie chodzi nam o fachową ocenę opinii i głosów wypowiedzianych w ankiecie „Kuriera Warszawskiego". Wystarczy podkreślić, że na czoło ankiety wybija się kilkudziesięciowierszowy artykulik prof. Adama Krzyżanowskiego, w którym ten największy bodaj autorytet w dziedzinie spraw gospodarczych wypowiada się na temat obecnej sytuacji i widoków jej poprawy. Konkluzje zaś, do jakich dochodzi prof. Krzyżanowski tak dziwnie zbiegają się z tym co w innym może sformułowaniu powtarza dzień w dzień nasza żydowska publicystyka gospodarcza — że nareszcie człowiek bezstronny i nie uprzedzony ma sposobność obiektywnej konfrontacji wywodów naszych publicystów z uwagami najbardziej autorytatywnymi, jakie w naszych warunkach są do pomyślenia. Jest więc nareszcie kryterium niezawodne. Albowiem prof. Krzyżanowski w rozumowaniu swoim z pewnością nie kieruje się troską o los sklepikarza czy kupca żydowskiego, pikietowanego od szeregu tygodni przez t. zw. rycerzy spod wiadomego znaku. Kierował się natomiast troską o c a ł o ś ć gospodarstwa polskiego. I skoro wbrew obowiązującym prądom uznał, że warunkiem poprawy gospodarczej jest „ugruntowanie się w k a ż d y m o d ł a m i e społeczeństwa przeświadczenia, że rząd c h c e i m o ż e skutecznie bronić wolności zarobkowania, bezpieczeństwa i mienia w s z y s t k i c h obywateli", — to chyba najbardziej zaślepiony antysemita będzie musiał przyznać, że słuszność j e s t po naszej stronie, jeśli dzień w dzień dowodzi się czarno na białym, że bojkot i pikiety szkodzą nie tylko nam, ale zarazem niszczą i podcinają życie gospodarcze całego Państwa. I może nareszcie dojdzie do przekonania, że w argumentacji tej nie powodujemy się wyłącznie tylko interesem własnym, ale też kieruje nami troska o dobrobyt gospodarczy w skali państwowej. Chyba, — że u takiego zaślepionego antysemity nienawiść do Żydów bierze górę nad troską o własne państwo. Na to już nie ma rady ani lekarstwa.

Bo jest i drugi system „naprawy" życia gospodarczego, głoszony z emfazą i tupetem przez heroldów różnych kierunków „narodowo-radykalnych" (któż je zliczy?) W numerze świątecznym „Czasu", który to organ tyle ojcowskiej wyrozumiałości wykazuje zawsze dla „impetu" ideowego młodej generacji narodowej, znajdujemy artykuł inż. Ciszewskiego, pełen zakłopotania i niepokoju wobec anarchistycznych i destrukcyjnych poglądów, które pojawają się w artykułach programowych takich czasopism jak „Młoda Polska" „Falanga" itp. Czytamy tam m. in., że inicjatywa prywatna staje się czynnikiem r o z k ł a d u (!) i osłabienia gospodarczego, że ruch narodowo-radykalny śmiało rozwinął program „radykalnej" przebudowy naszego ustroju gospodarczego, że Polsce potrzeba chirurgicznych cięć, że w tę „galaretowatą" masę jaką jest społeczeństwo dzisiejsze i jego ustrój, należy uderzyć „bezwzględnie i szybko, uderzyć programem i siłą"...

Prof. Krzyżanowski i — Bolesław Piasecki. Dwa światy, dwa systemy. Z jednej strony mą[illegible] odpowiedzialności w każdym słowie, z drugiej — pusty, nadęty frazes, chirurgiczne cięcia, „galaretka". Który z tych systemów zwycięży? DEL.

Żydzi rumuńscy bez mandatu

Bukareszt 27. 12. PAT. Najwyższa komisja wyborcza postanowiła w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych, że rozdział mandatów nastąpi na podstawie procentu głosów otrzymanych przez stronnictwa w całym kraju a nie, jak tego chciał blok rządowy w poszczególnych departamentach oraz, że z podziału mandatów wykluczone zostaną stronnictwa, które otrzymały mniej niż 2 procent ogólnej ilości oddanych głosów. (Decyzja powyższa oznacza pozbawienie mandatu mniejszości żydowskiej, której kandydaci uzyskali ogółem 1,3 proc. głosów, oraz listy socjalistycznej. — Red.)

Syn posterunkowego policji — potwornym mordercą przyjaciela

Z Warszawy donoszą: Terenem potwornej zbrodni był stary cmentarzyk, na którym przed laty chowano zmarłych podczas epidemii cholery. Cmentarzyk ten znajduje się w pobliżu torów kolejowych przy ul. 11 Listopada. W pierwszy dzień świąt dozorca kolejowy znalazł między torami zwłoki mężczyzny strasznie zmasakrowanego. Zamordowany miał 20 ran ciętych klatki piersiowej i brzucha. Ponadto głowa była tak odcięta od tułowia, że zwisała tylko na skórze. Na śniegu ujawniono ślady krwi, prowadzące aż na cmentarzyk odległy od miejsca znalezienia trupa o pół kilometra. Po drodze znaleziono również porozrzucane rozmaite rzeczy, jak chusteczkę, ołówek, nóż sprężynowy, łańcuszek, kluczyki, rękawiczki itp.

Jak stwierdziło dochodzenie, zabitym był 21-letni Aleksander Modrzakowski, pracownik warsztatów kolejowych, zamieszkały u niejakiej Marii Jakewskiej przy ul. Targowej L. 6. W trakcie dalszego dochodzenia ustalono, że zamordowany Modrzakowski był zaprzyjaźniony z 17-letnim Henrykiem Minoga, synem posterunkowego policji. Ponieważ poszlaki skierowały się w stronę Minogi, został on aresztowany. Podczas rewizji w mieszkaniu Minogi znaleziono świeżo wyprany mundur strzelecki, oraz książeczkę oszczędnościową z wkładem 2.000 zł., należącą do zamordowanego Modrzakowskiego. Minoga po dłuższym badaniu przyznał się do zbrodni.

Minoga początkowo namawiał do udziału w zbrodni kolegę swego Józefa Skórę, który jednak odmówił udziału w zbrodni. Wówczas Minoga zwabił podstępnie Modrzakowskiego na cmentarzyk. Tu Minoga poprosił Modrzakowskiego o pożyczenie noża sprężynowego, mówiąc, że chce wyjąć zadrę, którą ma pod paznokciem. W pewnej chwili Minoga rzucił się na Modrzakowskiego, zadając mu ciosy nożem. Ranny Modrzakowski uciekł przez parkan murowany, lecz Minoga pogonił za nim, zadając mu dalsze ciosy. Morderczy pościg trwał tak długo, aż Modrzakowski padł bez życia, a wtedy zbrodniarz odciął mu głowę.

Młodocianego zbrodniarza osadzono w więzieniu. Jak się okazało, Minoga zamierzał po zdobyciu większej sumy pieniędzy zbiec do Ameryki.

Szczegóły zuchwałego rabunku w Katowicach

Katowice. 27. 12. Jak już donosiliśmy, we czwartek 23-go bm. około godziny 5 po południu dokonano zuchwałego napadu rabunkowego w Katowicach w sklepie Monopolu Tytoniowego, mieszczącym się w 3 piętrowym bundynku monopolu przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Ligonia. Na parterze tego budynku od strony ul. Ligonia mieści się drugi skład, gdzie zaopatrują się w wyroby tytoniowe drobni sklepikarze i kioskarze.

We czwartek 23 bm. panował w składzie bardzo duży ruch. Pracowało tam 3 urzędników i 2 urzędniczki, zaś w lokalu znajdowało się około 30 osób przeważnie kioskarzy. Nagle około godziny 5 wpadł do składu jakiś mężczyzna uzbrojony w parabellum — otworzył sobie drzwiczki od szklanego kantoru, przeszedł wzdłuż całego kantoru na koniec składu, gdzie mieści się drewniana oszklona kasa. W kasie urzędował kasjer p. Czekoński. Bandyta najspokojnicj wziął leżące na kasie stosy banknotów 20, 50 i 100-złotowych, oraz 4 sztuki po 500 zł razem: 35550 zł i zapakował je do jednej z kieszeni, poczym spokojnie wyszedł ginąc w tłumie publiczności.

Obecni w składzie przestraszeni postępowaniem bandyty, częściowo uciekli na ulicę. Bandyta przebiegł przez ul. Ligonia i wpadł do bramy przeciwległego domu pod L. 40, tam prawdopodobnie przeszedł przez długie podwórze i wyszedł na ul. Sienkiewicza lub na ul. Jagiellońską, albowiem podwórze tego domu posiada kilka wyjść. Odtąd wszelki ślad po bandycie zaginął.

Wszystko stało się w błyskawicznym tempie, tak że oniemiała publiczność i urzędnicy nie mieli czasu reagować.

Rzecz charakterystyczna, że wszyscy trzej urzędnicy posiadali rewolwery w szufladach, a stróż pilnujący kasy był również uzbrojony w rewolwer, niestety w krytycznym momencie wyszedł do innych ubikacyj gasić światło.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 27. 12. (A) Bank Polski płaci dziś za dolar 5,25, za frs. fr. 17.70, za funt angielski 26,27, za funt palestyński 25,95, za gulden gdański 99.80, Rm. 114.— srebrna marka 125.—

Akcje: Bank Polski: 114, **Starachowice:** 35.25, 35.50, **Węgiel:** 30.75, **Cukier:** 36.50, 36.25. Tendencja mocna.

Papiery procentowe: 3 procentowa premiowa pożyczka inwestycyjna I-sza emisja 80, 2-ga emisja 79.50.

Dolarówka 42.50, 42.90. 5-procentowa pożyczka konwersyjna: 68, 4-procentowa pożyczka konsolidacyjna: 67.5 grubsze, 66.5 drobne, 4½-procentowa pożyczka wewnętrzna: 65.25.

Zgon Tadeusza Łowczyńskiego

Lwów. 27. 12. Ubiegłej nocy zmarł tu śp. Tadeusz Łowczyński, znany śpiewak operowy, wykonawca ról tenorowych. Śp. Łowczyński znany był również krakowskim bywalcom operowym z częstych występów gościnnych.

Zastrzeżenia Turcji

Genewa. 27. 12. (K) Rząd turecki zgłosił za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych zastrzeżenia swe w stosunku do projektu, dotyczącego mających się odbyć w lutym wyborów w Sandżaku Aleksandretty.

Warszawa 27. 12. (A) W tajemniczych okolicznościach skradziono cenny pierścień znanej aktorki rewiowej pani Miry Zimińskiej. Pierścień wielkiej wartości skradziono w mieszkaniu aktorki. Policja prowadzi dochodzenie.

J. HESSEL

PALESTYNA w SIECIACH NIEMIECKIEGO SZPIEGOSTWA

(Specjalny reportaż „Nowego Dziennika")

I.

JEROZOLIMA, koniec grudnia.

Afera inż. Scheinzwita, skazanego za zabójstwo inż. Zwangera na 15 lat ciężkiego więzienia, o czym swego czasu obszernie doniósł korespondent tel - awiwski „Nowego Dziennika", nie została dotąd należycie wyjaśniona. Przewód sądowy wykazał w czasie rozprawy wiele rozbieżności w zeznaniach oskarżonego, niejasną zwłaszcza pozostała sprawa radiowej stacji nadawczej, jaką wykryto w mieszkaniu Scheinzwita w Tel Nof, oraz świetnie zainstalowanego aparatu podsłuchowego. Władze sądowe ograniczyły się jednak jedynie do traktowania o samym czy nie przestępczym (zabójstwo), nie zajmując się zbytnio tymi ubocznymi — rzekomo — sprawami, jakie zostały już wówczas częściowo ujawnione.

Dopiero aresztowanie Günthera Soberskiego, o czym również donieśliśmy, za — naiwną napozór — defraudację na szkodę prywatnego towarzystwa, doprowadziło do wykrycia pewnej nici, łączącej tego osobnika z odbywającym karę więzienną Scheinzwitem, a zarazem do ujawnienia

zagmatwanej afery szpiegowskiej,

którą zarówno prasa żydowska, jak i arabska stara się obecnie wyświetlić. Cała ta afera stanowi „tabu" i wiadomym jest, że władze z przyczyn natury „delikatnej" wolały nie przyczyniać się zbytnio do wyświetlenia tej afery, a tym mniej zainteresowane były w znalezieniu dowodów winy skazanego już Scheinzwita, jak i nieżyjącego już inż. Zwangera. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że obaj stali na usługach wywiadu niemieckiego na niekorzyść Anglii i Palestyny, a jako dowód niechaj posłużą niżej przytoczone fakty, które aczkolwiek nie przypieczętowane dowodem „oficjalnego" pochodzenia jednak wiele mówią tym, którzy z pełną dozą obiektywizmu ośmielają się zajrzeć za kulisy tych brudnych i szkodliwych dla nas machinacyj.

Jak zaznaczyliśmy, wątkiem, który doprowadził do wykrycia sedna sprawy i wskazał kierunek poszukiwań i śledztwa, było zaaresztowanie G. Soberskiego, zajętego dłuższy czas w charakterze urzędnika oddziału statystycznego na lotnisku w Serafend. Soberski znikł mianowicie pewnego dnia bez pozostawienia po sobie jakichkolwiek wieści, a gdy policja rozpoczęła za nim poszukiwania, ustalono w drodze skrupulatnych dochodzeń, że Soberski, udzielający się rzadko towarzysko i mało znany swemu otoczeniu, stał na usługach Scheinzwita, jako jego agent do specjalnych poruczeń. Ten fakt dał asumpt do dalszych dochodzeń, które w konsekwencji naprowadziły policję na dalszy ślad szpiegowskiej akcji obu wymienionych.

Uzupełniając niektóre fakty, ujawnione już na rozprawie sądowej przeciw Scheinzwitowi, stwierdzono, że był on przez długi czas

agentem Bazylego Zacharowa, osławionego „handlarza śmierci"

w 1932 r. za wyraźną wskazówką swego mistrza odegrał dość podejrzaną rolę w zatargu między Boliwią a Paragwajem, a następnie sprzedawał broń obu zwaśnionym stronom. Przed tym okresem przebywał dłuższy czas w Argentynie, gdzie — prócz szpiegostwa na rzecz Niemiec — trudnił się także handlem żywym towarem. Że był na żołdzie niemieckim, potwierdza fakt, iż do Palestyny przybył jako agent „Gestapo" na cały Bliski Wschód, mając pod sobą dobrze zakonspirowaną sieć współpracowników, z których jeden z najzdolniejszych — Soberski — wpadł już w matnię.

Jak przypuszczają, głównym zadaniem Scheinzwita była

kontrola nad działalnością lotnisk na Bliskim Wschodzie,

a przede wszystkim dostarczenie planów wszystkich tych baz lotniczych zainteresowanemu państwu, któremu służył. Stacja nadawcza, jaką u niego wykryto, służyła do przesyłania tych wiadomości — dla zmylenia czujności: via Argentyna — bez konieczności uciekania się do korespondencji listownej czy telegraficznej.

Jako uzupełnienie tych spraw należy przytoczyć fakt, jaki wydarzył się przed pewnym czasem w Londynie, a który pozostaje w ścisłej łączności ze sprawami, jakie odegrały się w Palestynie.

Oto w londyńskiej „City" wypadł pewnej młodej kobiecie w czasie wsiadania do taksówki plik dokumentów i planów. Pani ta przyśpieszyła jazdę auta, nie interesując się zagubionymi papierami, a gdy je odnaleziono i dano do zbadania urzędnikom „Scotland Yardu", okazało się, że są to

plany lotniska w Ramleh

oraz tabele, traktujące o działalności i ruchu na tym lotnisku w ciągu jednorocznego okresu. Po żmudnych dochodzeniach wykryto, że ową tajemniczą nieznajomą jest

siostra Scheinzwita,

która też poprzednio występowała jako świadek w procesie swego brata w Jerozolimie. Jak wspomniałem jednak, sprawę tę potraktowano jako „tabu" i dlatego nie doszło do wyświetlenia tej części afery, a przynajmniej nic o tym opinii jiszuwu nie wiadomo, mimo, że w Palestynie bawili dłuższy czas dwaj najzdolniejsi urzędnicy „Scotland Yardu". Dlatego też ta nić afery na tym ujawnionym częściowo fakcie zostaje urwaną.

Policja palestyńska — niezależnie od działalności władz londyńskich — prowadziła dalej dochodzenia na własną rękę i ujawniła, że Scheinzwit bardzo często

wyjeżdżał w tajemnicy przed otoczeniem do Transjordanii,

do Ammanu, gdzie miał wielu znajomych. W związku z tym wykryto też, że łącznikiem między Jerozolimą a Ammanem był właśnie Soberski, który często — dla niepoznania — odbywał te podróże w przebraniu arabskim. W czasie pracy Soberskiego na lotnisku zostali też pewnego dnia przytrzymani dwaj nieznani osobnicy, których przyłapano na dokonywaniu zdjęć lotniska, a gdy Soberski następnie znikł, ujawniono też, że także i on miał swoich sub - agentów, m. in. pewną znajomą z Tel Awivu, z którą częściej niespostrzeżenie odwiedzał lotnisko w Serafend. Stwierdzono ponadto, że w związku z tą aferą stoi także

tajemnicze zniknięcie dwóch młodzieńców z Tel Awiwu,

a gdy nie poprzestano na tych wynikach i zapuszczono się w dalsze dochodzenia, oraz ponownie zbadano akta procesu Scheinzwita, natrafiono jeszcze na dalszy ślad tej afery, nie mniej sensacyjny od poprzednich.

Oto na podstawie sfałszowanego telegramu, jaki otrzymała swego czasu wdowa po inż. Zwangerze rzekomo od swego męża, a który dopomógł do wykrycia sprawcy morderstwa w osobie Scheinzwita, stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że i Zwanger odbywał częste podróże do Ammanu, co też potwierdził właściciel hotelu „Filadelfia" w Ammanie, który na podstawie zdjęć poznał Zwangera, dodając przy tym, że ów przedstawiał się stale i wpisywał do księgi hotelowej jako handlarz win z Hiszpanii. Ciekawe ponadto były zeznania owego hotelarza, stwierdzające, że Zwanger przybył pewnego razu do Ammanu z trzema olbrzymimi kuframi, które stale trzymał w zamkniętym pokoju, a gdy opuszczał hotel, miał przy sobie tylko dwa kufry, co było uderzającym faktem u normalnie — rzekomo — podróżującego kupca. Przypuszczenia policji idą w tym kierunku, że jeden z kufrów zawierał radiowy aparat nadawczy, czy też podsłuchowy, jaki zapewne zainstalowany został w jednym z rządowych budynków stolicy transjordańskiej, z braku jednak dowodów musiano się ograniczyć jedynie do presumpcyj. Postanowiono jednak zbadać bliżej działalność śp. Zwangera w owym czasie, i wówczas ujawniono, że Zwanger

zwiedzał stale antyczne ruiny zamku, znajdujące się obok lotniska ammańskiego,

a na podstawie zeznań pewnego szofera stwierdzono, że Zwanger dokonał wielu zdjęć tego lotniska, które następnie wysłał pod nieznanym bliżej adresem do Jerozolimy, a częściowo i do Argentyny.

Dla uniknięcia ewentualnych pomyłek w trakcie dalszego śledztwa, postanowiła policja jeszcze raz zbadać przeszłość zarówno Zwangera, jak i Scheinzwita, a dochodzenia te doprowadziły do wykrycia wielu nowych sensacyj, jakich nie zdołano ujawnić w trakcie głośnego w swoim czasie procesu przeciw Scheinzwitowi o zabójstwo Zwangera.

(Dalszy artykuł nastąpi)

UŚMIECHNIJ SIĘ

Bohater

Szef GPU Jeżow ma otrzymać tytuł „bohatera Związku Sowieckiego".

Podobno bohaterstwo Jeżowa polega na tym, że zawsze gotów jest dla dobra Sowietów poświęcić życie... cudze, a gdy już musi strzelać do bezbronnego, to tylko z tyłu.

Amerykanie w Europie

Państwo Smith, bogaci Amerykanie, odbywają podróż poślubną po Europie.

Właśnie z Baedekerem w ręku zwiedzają Paryż. Auto państwa Smith mija jakiś gmach.

— Dear, — zapytuje małżonek — gdzie jesteśmy obecnie.

— Na 268 stronicy, najdroższy.

— Well, jak dojedziemy do 275 strony, to wrócimy do hotelu...

Trzecia Rzesza

Popularny komik monachijski Weiss Ferdl został skazany na 6 tygodni więzienia za to, że pozwolił sobie wygłosić ze scenki jednego z kabaretów poniższe zdanie o sytuacji w Niemczech:

— Dawniej było nam dobrze, teraz jest nam lepiej, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby było nam dobrze.

KRAKÓW wczoraj i dziś

NOWA AFERA KORUPCYJNA w powiecie chrzanowskim

Przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Chrzanowie odbyła się rozprawa przeciwko kierownikowi Spółdzielni „Jutrzenka Robotnicza" w Jaworznie Stanisławowi Nowakowi oraz członkom Spółdzielni Antoniemu Sobankowi, Janowi Pierzchale, Edwardowi Smutkiewiczowi, W. Sarnie i K. Cietrzelewskiemu, oskarżonym o to, że w październiku 1936 r. w Jaworznie przerobili obligacje Pożyczki Narodowej na łączną kwotę 17600 zł.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca Stanisławowi Nowakowi, że w Warszawie obligacje te przedstawił w kasach banków do zlombardowania oraz że podrobił na pięciu wekslach podpisy skarbnika, L. Szymczaka.

Dalej prokurator oskarża Nowaka o to, że w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej, wręczył w Warszawie Izaakowi Chelemerowi podrobione weksle jako autentyczne oraz inne weksle na sumę około 20 tys. zł ze swym podpisem pod stampilią Spółdzielni „Jutrzenka" oraz Okręgowej Rady Klasowych Związków Zawodowych w Jaworznie, (którego Nowak był sekretarzem), zapewniając, że podpisy skarbnika Szymcza ka są autentyczne. Chelemer weksle te zdyskontował i wypłacił Nowakowi około 20 tys. zł.

W kwietniu 1935 roku przywłaszczył sobie także Nowak kwotę 122 zł 83 gr z powierzonych mu pieniędzy Spółdzielni.

Po przeprowadzonej rozprawie w sprawie przerobienia podpisów na obligacjach Poż. Narodowej sąd pięciu dalszych oskarżonych członków Spółdzielni uniewinnił. — Sprawę osk. Nowaka sąd odroczył z powodu niestawiennictwa świadków Mordki Płóżnika, Elencweiga i Chelemera, mieszkających w Warszawie. Na następną rozprawę, będą oni doprowadzeni na własny koszt — pod nadzorem.

Ponadto sąd ukarał świadków Elencweiga i Chelemera za niestawiennictwo grzywną po 100 zł z zamianą na 10 dni aresztu.

URZĘDNIK WOJEWÓDZTWA W KRAKOWIE OFIARĄ NAPADU CHULIGAŃSKIEGO

Ulica Starowiślna w Krakowie była w godzinach wieczornych widownią chuligańskiego napadu, którego ofiarą padł urzędnik województwa w Krakowie p. G.

Około godziny 7-mej wieczorem przechodził p. G. ulicą Starowiślną. W tym momencie podeszło do niego czterech akademików w czapkach korporanckich, którzy rzucili się na niego i dotkliwie pobili.

Napastnicy momentalnie zbiegli. W sprawie tej prowadzone są energiczne dochodzenia.

ODKRĘCIŁA KUREK GAZOWY Zamach samobójczy służącej

W domu przy ul. Brackiej 1a w Krakowie popełniony został zamach samobójczy.

W jednym z mieszkań tej realności targnęła się na życie 24-letnia Emilia Piotrowska, służąca. Domownicy znaleźli ją rano w kuchni, dającą słabe oznaki życia. W powietrzu unosiła się ostra woń gazu.

Jak się okazało, Piotrowska usiłowała pozbawić się życia, odkręcając kurek gazowy. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który udzielił denatce pierwszej pomocy i w ciężkim stanie przewiózł ją do szpitala.

AFERA PRZEMYTU FUTER zlikwidowana w Krakowie

Komisariat Straży Granicznej w Krakowie prowadzi obecnie dochodzenia w sprawie afery w branży futer.

Zostało stwierdzone, że na granicy polsko niemieckiej zainstalowała się szajka przemytników, którzy przemycali przez tzw. zieloną granicę, skórki sealskinowe. Ślady przemytu prowadziły z Górnego Śląska do Krakowa.

W Krakowie przeprowadzono szereg rewizji i w wyniku dochodzeń zatrzymano trzech kupców, u których znaleziono kilkaset skórek sealskinowych.

W pętli paragrafu
GODZINY

Są różne godziny. Czarne, na które odkłada się grosz. Szare, o których snuje się marzenia. Długie, o których materialiści mówią także dobre, mimo że dobrą godzinę można spędzić choćby — u dentysty.

Dla różnych ludzi różne godziny są ważne. Dla szczęśliwych te, których zegary nie wskazują. Dla podróżnych te z rozkładu jazdy. Dla zegarmistrzów wszystkie. A dla kupców — godzina siódma.

Izak Seifert, to właśnie kupiec; ma sklep w Podgórzu. Dla kupców ważna godzina siódma. Ale ważne także inne terminy. Na przykład trzeci dzień płatności weksla.

Ów czwartek był dla Izaka Seiferta — innym terminem. Wprawdzie weksel opiewał tylko na pięćdziesiąt złotych i był czas przedświąteczny. Ale niezapłacone weksle protestuje się nawet w czas przedświąteczny i nawet gdy opiewają na pięćdziesiąt złotych...

A Izak Seifert od kilku dni zbierał pięćdziesiąt złotych. I nie zebrał... Niby czas przedświąteczny, ale nie tylko Izak Seifert ma sklep. Nocą, panowie studenci otuleni w wytworne futra po wyjściu z dancingów pisali kredą na murach, żeby nie kupować u Izaka Seiferta. I Izak Seifert nie zebrał pięćdziesięciu złotych. A bank, który otrzymał weksel do inkasa i notariusz, który mógłby otrzymać weksel do protestu, interesują się tym, co napisał Izak Seifert na wekslu, a nie tym, co piszą panowie studenci na murach.

W czwartek przed południem udał się Izak Seifert do lombardu, zastawił zegarek, stamtąd poszedł do banku, wykupił weksel, potem wrócił do sklepu...

Miał dość czasu, aby rozmyślać o zegarku, o wekslach... Klienci Izaka Seiferta to nie banki, to nie notariusze — czytają napisy na murach...

Wieczorem zmęczony, zmartwiony Izak Seifert zapadł w półsen. Śniło mu się, że do sklepu wchodzi student w wytwornym futrze owalanym kredą i przynosi Izakowi Seifertowi zastawiony zegarek.

— To przecież nie ma sensu — mówi ów student — abym ja smarował mury, a pan zastawiał zegarki. Niech pan uprawia swój handel, a ja zabiorę się do nauki i to wyjdzie nam obu na korzyść...

Student chce jeszcze coś powiedzieć, ale drzwi sklepu otwierają się z hałasem i Izak Seifert zaspanymi oczyma widzi na czyjejś otwartej dłoni autentyczny zegarek. Jest pełen zachwytu.

— A więc spełniają się sny! — myśli, i myśli o Mesjaszu.

Ale Mesjasz nosi granatowy mundur i mówi:

— Dziesięć po siódmej, dlaczego pan sklepu nie zamknął...

Dla kupców bardzo ważna godzina siódma.

Onegdaj stanął Izak Seifert przed sądem starościńskim. Tłumaczył się tym, że zastawił zegarek, nie wiedział, która godzina. Został skazany na trzydzieści złotych grzywny. Na odchodnym dostał blankiet nadawczy Pocztowej Kasy Oszczędności, na który powinien wpłacić wymierzoną grzywnę.

Urzędy pocztowe przyjmują wpłaty na P.K.O. od godziny ósmej rano do godziny ósmej wieczór.

HOROW.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Umiejętność czytania

Umówiliśmy się, że przyjdzie do mnie. Coś mu widocznie wypadło, gdyż nadesłał mi list.

Otwieram kopertę, usiłuję czytać, ani rusz. List był napisany na papierze lekarskim, to wszystko, co zrozumiałem.

— Nie trap się — mówią mi koledzy — idź do pierwszej lepszej apteki. Każdy farmaceuta jest przyzwyczajony do odcyfrowania recept, da więc radę i temu listowi.

Poszedłem do apteki, podałem list farmaceucie i czekam na ciąg dalszy. Wyobraźcie sobie, że nawet się nie zdziwił. Wziął papier, rzucił tylko okiem i wyszedł do sąsiedniego pokoju, mówiąc:

— Pan będzie łaskaw zaczekać.

Widziałem, że poprawia okulary i spogląda na list. Coś brzęknęło, coś zabulgotało. Po upływie kilku minut farmaceuta wręczył mi butelkę i najspokojniej w świecie oznajmił:

— Należy się dwa złote osiemdziesiąt.

Teatry i Kina

Żyd. Scena Narodowa (Bocheńska 7). Poniedziałek godz. 8.30 „Sąd"

Teatr im. J. Słowackiego Poniedziałek godz. 8 „Gałązka rozmarynu"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Skłamałam" (Smosarska, Bodo).

APOLLO: „Królowa Przedmieścia" (Grossówna, Żabczyński, Sielański).

ATLANTIC: „Trafalgar" (Fredie Bartholomew) i „Nieznośna dziewczyna" (Danielle Darieux).

BAGATELA: „Szesnastolatka" (film niemiecki)

PROMIEŃ: „Władczyni puszczy". Na porankach „Romeo i Julia".

STELLA: „Jedna z tysiąca" (M. Eggert)

SZTUKA: „Buziaczek" (Shirley Temple).

UCIECHA: „Książę żebrak" (Errol Flynn)

WANDA: „Dziewczęta z Nowolipek" (Barszczewska, Andrzejewska, Stępowski, Karbowski).

JAK ANGLIA przygotowuje się do wojny

Jeden z członków angielskiej Izby Lordów oświadczył przed kilku dniami:

— Wojny pewnie teraz nie będzie, ale pokoju również nie zaznamy jeszcze przez dłuższy czas. Niczym przypływy i odpływy wielkiego oceanu następować będą po sobie okresy mniejszych i większych nasileń kryzysowych, obawy przed wybuchem nowej wojny i nadzieje na utrzymanie pokoju.

W obecnej chwili Anglia nastrojona jest raczej optymistycznie. Powiadają, że niebo europejskie nieco się rozjaśniło.

Lloyd George jest innego zdania. W swej ostatniej mowie sędziwy ten mąż stanu zreasumował wyniki ostatnich wydarzeń politycznych i doszedł do wniosków, które trudno nazwać pocieszającymi. Dużo w tym wszystkim przykrej prawdy, a zwłaszcza na temat

niezdecydowania państw demokratycznych, pozostawiających całą inicjatywę dyktatorom.

Wszyscy w Anglii znają niewątpliwie treść tego efektownego przemówienia, większość musiała mu przyznać rację, bo jakże zaprzeczać najoczywistszym faktom, ale przechodząc następnie do porządku dziennego, mimo wszystko stawali się optymistami.

Jest to może paradoks, ale tak już jest — dziś na całym świecie w modzie jest optymizm.

Jedynie tylko na Dalekim Wschodzie nie minął jeszcze stan zapalny, gdyż agresywność Japończyków staje się z każdym dniem coraz bardziej wyzywająca. Niektórzy wyrażają obawę, że

lada chwilę Japonia uczyni coś takiego, wobec czego trudno będzie w dalszym ciągu zachowywać zimną krew,

ale nawet i pod tym względem istnieje rodzaj optymizmu. Może dlatego, że niebezpieczeństwo bądź co bądź nie grozi bezpośrednio Anglikom, mieszkającym w metropolii, a może dlatego, że uspakaja ich myśl o posiadaniu wiernego sojusznika.

Bo w razie czego w każdej chwili przy boku Anglii stanie Ameryka.

Przed kilku dniami odbyły się w całym kraju ćwiczenia bojowe z zastosowaniem gazów wszelkiego typu. Wzniesiono specjalny gmach, który stał się celem wyimaginowanych ataków. Celem tych ćwiczeń było zbadanie, jak działają różne gazy z różnej odległości. Wedle sprawozdania pism, wyniki ćwiczeń były bardzo dobre.

Okazuje się, że są jeszcze pewne sposoby obrony przed gazowymi atakami nieprzyjacielskimi i nie jest tak łatwo zniszczyć od razu miasto przy pomocy aeroplanów i bomb.

Ponadto w pismach ukazała się wiadomość, że rząd angielski zamówił 80 nowych statków wojennych, a wkrótce rząd zamówi

następne 30 i że wobec tego w przyszłym roku flota brytyjska dwukrotnie przewyższy flotę włoską i czterokrotnie niemiecką.

Ale wszystkie te zmiany i przygotowania bledną wobec decyzji powziętej i wykonanej przez ministra wojny Hore-Belisha.

Tak czy owak — Anglia w tej chwili bardziej wierzy w pokój, niż w wojnę.

A jednak przygotowuje się ona do wojny z ogromną energią. Bez przesady rzec można, że w każdym dzienniku każdego dnia

czytelnik angielski znajdzie jakiś artykuł lub wiadomość na temat, co będzie na wypadek wybuchu wojny. Codziennie w każdej niemal gazecie!

Wielką sensację wywołała seria artykułów znakomitego ekonomisty Williama Beverbridgea na temat konieczności przystosowania codziennego życia w okresie pokoju do potrzeb wojennych, aby ewentualny wybuch wojny nikogo nie zaskoczył. Ekonomista angielski dowodził w swych artykułach,

że wojna współczesna wymaga zbiorowego wysiłku całego narodu bez wyjątków i różnic.

W szczególności autor zwracał uwagę na przezorne przygotowanie aprowizacji na czas wojny. W czasie wojny możliwe są odcięcia pewnych dzielnic od reszty kraju, komunikacja kolejowa również może szwankować, jeśli więc poszczególne prowincje nie zastanowią się nad tym zawczasu i nie usuną ewentualnych przeszkód, mogą znaleźć się podczas wojny w obliczu klęski głodowej.

Na ten artykuł zwróciły uwagę odpowiednie czynniki i przystąpiono natychmiast do realizowania planu Williama Beverbridge'a.

Cały kraj został podzielony na okręgi aprowizacyjne, w których pieczę nad aprowizacją powierzono specjalnym urzędom administracyjnym.

Angielski minister wojny jest jeszcze stosunkowo człowiekiem młodym, liczy bowiem obecnie 43 lata. Wyróżnił się on jako oficer podczas wojny, a po wojnie na służbie administracyjnej wykazał wiele energii oraz inicjatywy. Opinię swą utalentowanego organizatora utrwalił zwłaszcza, pełniąc funkcje ministra komunikacji. Był on postrachem dla automobilistów, którzy bezkarnie przejeżdżali przechodniów. Kolorowe sygnały świetlne na drogach angielskich zyskały miano „Belisha".

Gdy Chamberlain obejmował władzę, rzekł, przewidując konieczność odmłodzenia armii, jak również całej idei obrony kraju:

— Moim zaufanym człowiekiem na stanowisko ministra wojny jest tylko Hore-Belisha.

Tylko wyjątkowej popularności nowego ministra należy przypisać aprobatę opinii publicznej, która nawet nie wyraziła zdziwienia, że tak ważny posterunek państwowy zajął człowiek stosunkowo młody i nie mogący wykazać się ani jedną arystokratyczną ciotką...

Sześć miesięcy minęło zaledwie od mianowania nowego ministra wojny i już nastąpiła rewolucja!... Jednym pociągnięciem pióra nowy minister zmienił osobowy skład całej rady wojennej. Dymisję otrzymał szef sztabu generalnego, sędziwy generał, a jego miejsce zajął jeden z najmłodszych generałów, który jeszcze przed dwoma laty posiadał rangę pułkownika! Całe kierownictwo armią angielską przeszło w ciągu jednego dnia w ręce młodych ludzi, którzy z racji swych rang wojskowych nigdy nie marzyli o tak wielkim zaszczycie!

Pierwszego dnia w kuluarach izb ustawodawczych mówiono, że jeśli opinia nie zareagowała od razu ostro na tego rodzaju posunięcia, to dzieje się to tylko dzięki temu, że jest ona nazbyt oszołomiona tym, co się stało.

Ale już następnego dnia było rzeczą jasną, że minister wojny zwyciężył...

Cała prasa powitała z entuzjazmem posunięcia ministra, chwaląc go właśnie za odwagę i energię. Czas najwyższy — przyznawano w prasie — aby otworzono drogę dla młodych i śmiałych talentów w każdej dziedzinie!

Oczywiście, że Hore-Belisha miał za sobą cały autorytet rządu, bez zgody którego nie odważyłby się na dokonanie tak śmiałego wyczynu.

Nie chodziło, oczywiście, tylko o odmłodzenie dowództwa armii angielskiej. Rzecz cała w tym, że motoryzacja armii, nowa rola awiacji i t. d.,

wymaga nowych koncepcyj w dziedzinie wojennego kunsztu.

Jak wyraził się jeden z fachowców wojskowych w „Sunday Express" —

„naród, który przystąpi do nowej wojny z przekonaniem, że będzie ona podobna do wojny europejskiej z 1914-18 roku, musi tę wojnę przegrać"...

Nie tracąc nadziei na utrzymanie pokoju, Anglia, nauczona gorzkim doświadczeniem poprzednich lat, pamięta obecnie o swym obowiązku przygotowania się do ewentualnej wojny na ziemi, w powietrzu i na morzu.

Aladar Bekeffi

Nieszczęście

Siedzieli sami w przedziale drugiej klasy i rozpierała ich duma: nawet konduktor poznał, że są w podróży poślubnej.

Siedzieli naprzeciwko siebie przy oknie, oglądali krajobraz, uśmiechali się do siebie czule i milczeli.

Dopiero gdy pociąg wjechał w niekończący się nudny las, Franciszka spojrzała badawczo na męża i spytała cichym głosem:

— Jesteś szczęśliwy, Albercie?

Albert chwycił ją za rękę i zawołał:

— Jak możesz zadawać podobne pytania, najdroższa? Czy wątpisz?

— Nie, ale z dzisiejszymi mężczyznami nic nie wiadomo. Wyzuci są zupełnie z wszelkiego romantyzmu i niezdolni do żadnych ofiar i poświęceń dla ukochanej kobiety.

— Ja jestem inny, kochanie! — zawołał Albert z mocą. — Dla naszego szczęścia, w imię naszej miłości, gotów jestem spełnić każde twe życzenie.

Franciszka spojrzała nań z niedowierzaniem.

— Tak jest! — zapewnił ją mąż. — Jakem Albert Bokor! To już u nas rodzinne! Wszyscy Bokorowie tacy byli. Zajrzyj do dziejów naszego rodu, a przekonasz się. Wierność aż do grobu i najdalej idąca ofiarność — oto dewiza mych przodków. — Mój pradziadek naprzykład słynny Laszlo Bokor poszedł pieszo z Budapesztu do Pragi by poprosić o rękę mej prababki!

— Tak, to był prawdziwy mężczyzna! — zawołała Franciszka z uznaniem.

— Nie stanowił on zresztą wyjątku w naszej rodzinie —ciągnął Albert. — Inny z mych przodków, Lajas Bokor, zdobył serce żony nie mniej imponującym wyczynem. By dać jej dowód swej miłości, zabił własnoręcznie olbrzymiego dzika, upiekł go na rożnie i zjadł bez niczyjej pomocy. — Na pamiątkę tego czynu herb naszego rodu przedstawia mężczyznę, trzymającego nóż i widelec i siedzącego nad pieczenią z dzika.

Franciszka westchnęła.

— To rozumiem... Dziś niestety nie ma już mężczyzn, którzy by umieli czynem udowodnić swą miłość.

— Są jeszcze — zaproponował Albert.

— Wolę nie wystawiać cię na próbę...

— Spróbuj jednak — nalegał Albert, boleśnie zadraśnięty w swej ambicji.

— Lepiej nie... Po cóż mamy psuć sobie podróż poślubną, Albercie?

— Powiedz czego chcesz, jedyna moja? Może mam cię pocałować przy ludziach na korytarzu? A może zanieść cię na rękach do wagonu restauracyjnego? Powiedz, jestem zdecydowany na wszystko!

— A więc dobrze... jeśli mię zmuszasz... Przyszło mi na myśl, czy z miłości do mnie... pociągnąłbyś za hamulec!

Albert nie krył zdumienia. Otworzył usta i wytrzeszczył oczy na swą małżonkę.

— Po... pociągnąć za hamulec? — wyjąkał wreszcie. — Po... po co duszko? Przecież nic się nie stało! Żadne niebezpieczeństwo nam nie grozi... W jakim celu miałbym zatrzymywać pociąg?...

Franciszka była rozczarowana:

— Właśnie bez żadnego celu! Właśnie dlatego, że nic nam nie grozi! Wyłącznie z miłości do mnie! Chciałeś przecież spełnić każde moje życzenie i wykazać czynem, że naprawdę mię kochasz...

— Tak, ale to zupełnie nie ma sensu, to całkiem nielogiczne tak bez powodu pociągać za hamulec. Groziłyby nam za to grube nieprzyjemności. Cały pociąg śmiałby się ze mnie, gdyby wyszło na jaw, dlaczego to zrobiłem.

— A więc boisz się ludzi — skonstatowała Franciszka. — I to ma być prawdziwa miłość!

Albert zbladł.

Błp. Dr. Dawid Feuereisen

Bielsko, 27. 12. (R) W Białej zmarł nagle po kilkudniowej chorobie jeden z najbardziej zasłużonych działaczy społecznych **błp. dr. Dawid Feuereisen** w wieku lat 64. W pracy zawodowej czynny był Zmarły jako poważny adwokat przez lat 30 i dzięki niepospolitym zaletom charakteru zaskarbił sobie uznanie wszystkich, z którymi się stykał. Zrośnięty z miastem, w którym pracował, poświęcał wszystkie swe siły, energię i osobiste uzdolnienia dla jego dobra i był jednym z najstarszych i najbardziej zasłużonych asesorów Magistratu m. Białej. Jako b. długoletni prezes Kahału związał bł. p. dr Feueeisen swe nazwisko nierozerwalnie z historią Żyd. Gminy Wyzn., której służył wiernie do ostatniej chwili swym długoletnim doświadczeniem, radą i oddaniem. Był członkiem Rady KKO i współpracował w wielu innych instytucjach, którym z przykładną bezinteresownością dawał rzetelną pracę, stroniąc zarazem od pustych zaszczytów. Żydostwo bialskie straciło w Zmarłym gorliwego orędownika swych spraw, czego wyrazem jest żal powszechny i współczucie, jakie towarzyszy osieroconej rodzinie.

Pogrzeb bł. p. dra Feuereisena, który odbył się w ub. niedzielę zamienił się w żałobną manifestację społeczeństwa nie tylko żydowskiego, ale i polskiego. Na cmentarzu w pięknych słowach skreślił sylwetkę zasłużonego działacza rabin dr. Hirschfeld, po czym imieniem Rady Miejskiej żegnał Zmarłego burmistrz m. Białej, dr. Łuniewski, imieniem Stow. „Ezra“ — Bnej Brith“ p. dr. Traubner, a wreszcie imieniem adwokatów Bielska i Białej p. dr. Segel. Modły żałobne odprawił nadkantor Hepner z towarzyszeniem chóru synagogalnego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Władz ze starostą p. drem Albertim na czele, radni m. Białej, funkcjonariusze Magistratu i pluton Straży Pożarnej. Cześć pamięci zasłużonego obywatela!

Znowu ulotki w Teatrze

Bielsko, 27. 12. (R) Onegdaj podczas przedstawienia w Teatrze Niemieckim rozrzucono z balkonu ulotki bojkotowe w języku polskim i niemieckim. Kolportera ujęto na miejscu i sprowadzono na Komisariat. Tow. Teatru Niemieckiego opublikowało enuncjację, w której przeprasza widzów żydowskich za doznaną przykrość, potępiając zarazem system rozrzucania jarmarcznych ulotek w teatrze. Zw. Kupców Chrześcijańskich wyjaśnił równocześnie, że nie upoważnił nikogo do kolportowania ulotek w Teatrze.

Tragedia żyda uchodźcy

Bielsko, 27. 12. (R) W wigilię święta odebrał sobie życie przez powieszenie zam. w Białej-Lipniku 58-letni Natan Stopnicki. Przyczyną rozpaczliwego kroku była skrajna nędza, w jakiej denat znalazł się po wydaleniu go jako obywatela polskiego z Czechosłowacji, gdzie był zamożnym kupcem. W Białej Stopnicki trudnił się ostatnio handlem ulicznym, nie mogąc jednak wyżywić swej rodziny, popełnił z rozpaczy samobójstwo.

HONGKONG -- Z LOTU PTAKA



Zajęcie lotnicze Hongkongu, którego ścisłą neutralność zastrzegła sobie Anglia u wojsk japońskich, przed ofensywą japońską na Kanton. Czy Japończycy respektować będą neutralność Hongkongu — to inna sprawa.

„Zrobi zażalenie do Hitlera...“

Grudziądz, 27. 12. Sąd grodzki w Grudziądzu skazał *na dwa miesiące więzienia Martę Domkowską* z Niecwałdowa, która publicznie wygrażała się, że na *„polskie porządki, zrobi zażalenie do Hitlera a w starostwie po wypala wszystkim oczy.“*

W czasie aresztowania Domkowskiej znaleziono przy niej buteleczkę z kwasem solnym.

Zderzenie dwóch parowców na Morzu Niemieckim

Jeden poszedł na dno

Hamburg, 27. 12. PAT. Na skutek gęstej mgły zderzył się w piątek wieczorem w pobliżu Pagensand angielski parowiec „Blyth“ ze statkiem przybrzeżnym „Otto Wulf“, utrzymującym stałą komunikację pomiędzy Hamburgiem a Cuxharem. Parowiec angielski odniósł nieznaczne uszkodzenia, statek „Otto Wulf“ natomiast zatonął. Załoga statku „Otto Wulf“ została uratowana.

— Doprawdy nie rozumiem cię. Czyś pomyślała ile by to pieniędzy musiało nas kosztować?

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się Franciszka ironicznie. — O pieniądze ci chodzi? Żal ci wydać na mnie parę groszy?

— Mylisz się, chętnie wydam na ciebie tyle, ile by kosztowało zatrzymanie pociągu! Powiedz, na co masz ochotę.

— Dziękuję, niczego mi nie trzeba... I nie zależy mi na tych podarunkach!

Albert był zrozpaczony.

— Dobrze, jeżeli obstajesz przy tym idiotycznym pomyśle...

— Dlaczego nazywasz to idiotycznym pomysłem! — krzyknęła Franciszka. — Dlaczego nie uważałeś tego za idiotyczny pomysł, gdy twój pradziadek do swej ukochanej biegł pieszo z Budapesztu do Pragi? Mógł przecież pojechać! Dlaczego nie powiedziałeś że to idiotyczny pomysł, gdy twój przodek z miłości zjadł całego dzika?

— To były inne czasy — odparł Albert zmęczonym głosem.

— Przewrotny wykręt! Mówiłeś, że i dziś nie brak takich mężczyzn!

— I nadal tak twierdzę! — zawołał Albert. — Ale nie można od nich żądać nonsensów! A ty właśnie tak postępujesz! Równie dobrze mogłabyć wyrazić życzenie, bym przebiegł na czworakach wzdłuż całego pociągu, szczekając jak pies!

— Nie żądałam wcale, byś się poniżał!

— Tak? Dlaczego więc kazałaś mi pociągnąć za hamulec? Cóżby ci przyszło z tego? Pociąg staje! Konduktor wpada do przedziału! Za nim palacz, maszynista i wszyscy pasażerowie. „Co się stało?“ — pytają. I cóż im wówczas odpowiem? Czy mam im oznajmić, że przy pomocy hamulca musiałem ci udowadniać swą miłość?!

— Nie, możesz nic nie mówić! Nie potrzebujesz nic opowiadać o mnie i o twojej tak zwanej miłości! Możesz nie pociągać hamulca! Wystawiłam cię na próbę... Trudno, próba wypadła ujemnie...

Zakryła twarz dłońmi.

— Ładna podróż poślubna! — zawołał Albert, zrywając się z ławki. — A więc doskonale, pociągnę za hamulec choćbym miał to przypłacić życiem!

Chwycił za rączkę hamulca i szarpnął ją silnie ku dołowi. Z napięciem spojrzał w okno. Drzewa, pola, łąki przelatywały w zawrotnym tempie. Pociąg pędził bez wytchnienia dalej i nie zdradzał by najmniej zamiaru zatrzymania się.

— Cóż to, do licha? — wrzasnął Albert i jeszcze raz pociągnął za rączkę.

Pociąg mknął dalej.

— Musi zatrzymać się! — ryknął Albert. — Nie po to dałem się dręczyć i obrażać przez pół godziny!

Wybiegł na korytarz.

— Hallo! Konduktor! Hallo! Gdzie jest ten bęcwał?

Franciszka zerwała się przerażona i chwyciła męża za ramię.

— Albercie, nie rób skandalu!

— Zostaw mię! — zawołał Albert. — Jeśli na twój rozkaz ciągnę hamulec, to pociąg powinien zatrzymać się! Hallo! Konduktor! Gdzież on się podział?

— Nie krzycz tak, błagam cię! Ciesz się, że hamulec był zepsuty. Nie chodzi przecież o to, by pociąg stanął, tylko o to, że dałeś mi dowód swej miłości! Teraz już ci wierzę...

Zjawił się konduktor.

— Czego pan sobie życzy? Co się stało?

— Czy pan wie, że hamulec w moim przedziale nie działa? — wrzasnął Albert. — Dwa razy ciągnąłem, a pociąg sobie najspokojniej jedzie dalej! To skandal!

— Pan ciągnął hamulec? A dlaczego? Czy przytrafiło się panu jakieś nieszczęście?

— Tak, przytrafiło mi się nieszczęście — odparł Albert złamanym głosem.

— Jakież nieszczęście?

— *Ożeniłem się!!!*



JAK WALCZYĆ BĘDĄ HOKEISCI KRAKOWSCY o mistrzostwo okręgu

Onegdaj odbyło się losowanie terminarza rozgrywek hokejowych o mistrzostwo okręgu krakowskiego kl. A.

Zawody mistrzowskie rozpoczynają się 1 stycznia a kończą 16.

Szczegółowy kalendarzyk mistrzostw przedstawia się następująco:

1—6 stycznia, Cracovia — KTH. i Cracovia — Jaworzyna.
2 stycznia — Sokół - Makkabi.
9 stycznia — Jaworzyna - Makkabi.
11 stycznia — Sokół - Cracovia.
12 stycznia — Cracovia - Makkabi.
13 stycznia — Jaworzyna - Sokół.
15 stycznia — Makkabi - KTH.
16 stycznia — Sokół - KTH.

W rozgrywkach jako piąta drużyna zaliczona jest Jaworzyna z Krynicy, która ma rozegrać w dniach 30 i 31 grudnia eliminacyj ne zawody o miejsce w klasie A z Wawelem. Wawel do tej pory po zmianie nazwy nie zgłosił swych zawodników do PZHL. i wątpliwym jest czy zdoła to uczynić do terminu eliminacyj, a zatem w klasie A znalazła by się Jaworzyna.

BRENTFORD WCIĄŻ NA CZELE LIGI ANGIELSKIEJ

Warunki wśród jakich odbywały się ostatnie mecze Ligi angielskiej były fatalne, co spowodowało, iż kilka spotkań zostało przerwanych i dopiero później odbędą się dogrywki. Jeśli idzie o prowadzenie w tabeli, to pozostało ono niezmienione, gdyż Brentford jest dzięki zwycięstwu nad Manchester City nadal na czele.

Wyniki przedstawiają się następująco: Blackpool — Arsenal 2:1, Bolton Wanderers — Derby County 2:0 (mecz przerwany) Chelsea — Charlton Athletic 1:1 (mecz przerwany), Grimsby Town Stoke City 1:5, Leeds United — Middlesbrough 5:3, Leicester City — Everton 3:1, Liverpool — Birmingham 0:0 (mecz przerwany), Manchester City — Brentford 0:2, Portsmouth — Preston Northend 3:2, Sunderland — Huddersfield Town 2:1. Mecz Wolverhampon Wanderers — Westbromwich Albion (mecz przełożony). W II. Lidze Aston Villa — Bradford 3:3.

KLUB MILIONERÓW BUDUJE NAJWIĘKSZY STADION

Wspaniały rozwój sportu w Ameryce południowej połączony z olbrzymią jego popularnością wśród społeczeństwa amerykańskie go zmusił Argentynę, Brazylię i Urugwaj do wybudowania gęstej sieci wspaniałych stadionów.

Najwspanialszy z nich, a zarazem największy na całym świecie stanie jeszcze w ciągu grudnia rb. w Buenos Aires. Stadion buduje słynny „klub milionerów" kosztem 7 milionów złotych. Stadion obliczony jest na 177 tys. widzów.

ILMARI VIRTIAINEN trenerem polskich biegaczy-narciarzy

W pierwszych dniach stycznia przybywa do Zakopanego zaangażowany przez Zw. Strzelecki w porozumieniu z PZN fiński trener narciarski Ilmari Virtiainen, który jest specjalistą w treningu narciarskich biegów płaskich.

Trener Virtiainen prowadzić będzie zaprawę narciarską na obozie zorganizowanym przez Związek Strzelecki w dniach od 3—16 stycznia w Zakopanem oraz na obozie zorganizowanym przez PUWF w Wygodzie w dniach od 17 stycznia do 28 lutego.

Trener Virtiainen opiekować się będzie m. in. drużyną narciarską Związku Strzeleckiego, która w dniach 18—20 lutego weźmie udział w dorocznym czwórmeczu organizacyj p. w. państw bałtyckich i Estonii.

Norweski trener narciarski Miskaug przybył już do Zakopanego i rozpoczął treningi z czołowymi narciarzami polskimi, specjalizując się w konkurencjach kombinacji klasycznej (bieg i skok).

Hakoah (Łódź) — Gwiazda (Warszawa) 9:7

Odbył się w Łodzi mecz pięściarski w którym łódzki Hakoah pokonał Gwiazdę warszawską w stosunku 9:7. Zwycięstwo Łodzian jest na ogół mało zasłużone z tego powodu, że Fagotowi przyznano niesłuszne zwycięstwo nad lepszym od niego przeciwnikiem. Wynik tej walki winien być odwrotny.

Atrakcją zawodów był występ Rotholca. Zawodnicy Gwiazdy pozostawili dobre wrażenie, walczyli ambitnie, wykazując dużo agresywności. Ponad przeciętny poziom wybijał się Rotholc, poza tym dobry był Zatel, Jeleń i Albert. Z Hakoahu wyróżnił się jedynie Rosman. Poszczególne wyniki były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Hakoahu):

W wadze muszej Rotholc pierwsze dwie rundy ma słabsze, w trzeciej podciąga się i ze zdecydowaną przewagą uzyskuje zwycięstwo nad Rosmanem, bijąc go wysoko na punkty.

W wadze koguciej Tauber zremisował z Goldbergiem po wymianie silnych siosów.

Wwadze piórkowej Fagot uzyskał niesłuszne zwycięstwo w walce z Zatlem. Warszawianin w pierwszych dwóch rundach był stale w ataku, dopiero w trzeciej Fagot uzyskał nieznaczną przewagę, w sumie jednak nie zasłużył na wygraną.

W wadze lekkiej Rosman zwyciężył Zukermana, którego zdyskwalifikowano w trzeciej rundzie.

W wadze półśredniej Sylberberg uzyskuje punkty w.o. z braku przeciwnika.

W wadze średniej Jabłoński po nieciekawej walce przegrał z Jeleniem.

W wadze półciężkiej Waldman pokonał na punkty Rosenberga.

W wadze ciężkiej Bliebaum przegrał z lepszym i szybszym Albertem.

—<>—

Brentford wystąpi w Polsce?

Śląski OZPN. otrzymał wiadomość od swego trenera Ringera, bawiącego obecnie w Wiedniu, o możliwości zakontraktowania znanej drużyny zawodowej angielskiej Brentford.

—<>—

Finały bokserskich mistrzostw Polski

Zakończone zostały eliminacje do drużynowych bokserskich mistrzostw Polski, które obok „Floty" Gdynia i HCP Poznań wyłoniły dwóch pozostałych finalistów, tj. poznańską Wartę i śląski Ruch.

Rozgrywki finałowe rozpoczynają się 2 stycznia spotkaniem Warta - Ruch w Poznaniu i Flota - HCP w Gdyni.

Dalszy terminarz spotkań finałowych pierwszej rundy przedstawia się następująco (gospodarzy wymieniamy na pierwszym miejscu): 23 stycznia: Warta - Flota, Ruch - HCP.; 6 lutego: Warta - HCP, Ruch - Flota.

Druga runda: 20 luty: Ruch - Warta, HCP. Flota, 6 marca: Flota - Warta, HCP. - Ruch.

—<>—

Piłkarze Hungarii remisują w Lizbonie

Węgierska drużyna piłkarska Hungaria udała się na tournee po Portugalii. — W święta Hungaria rozegrała mecz z mistrzem Portugalii Belenem, wywalczając wynik remisowy.

—<>—

Mistrzostwa Europy w koszykówce odbyć się mają w Polsce

Zarząd PZPR otrzymał od międzynarodowej federacji propozycję organizacji w Polsce w roku 1938 mistrzostw kobiecych Europy w koszykówce. W najbliższym czasie bawić będzie w Rzymie, gdzie mieści się federacja, delegatka PZPR p. Danowska, omówi na miejscu wszystkie kwestie związane z ewentualną organizacją mistrzostw.

—<>—

Sprawa rozgrywek o puchar Środkowej Europy dla pań

W dn. 22 i 23 stycznia odbędzie się specjalne posiedzenie komitetu rozgrywek tenisowych o puchar środkowej Europy, w sprawie zorganizowania rozgrywek pań o puchar ofiarowany przez jugosłowiańską królowę matkę Marię. Na tym posiedzeniu zapadną również decyzje, czy należy rozgrywki rozszerzyć również na inne państwa, czy też dopuścić jedynie drużyny państw środkowej Europy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.